Rok II. **Niedziela, dnia 15 września 1929.** **Nr. 87.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 160.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Nie „jakoś to będzie", ale źle będzie.

Istnieje polskie przysłowie, znamionujące skłonność naszą do lekkomyślnego traktowania poważnych spraw: „jakoś to będzie". Pod tem wezwaniem przystępujemy też obecnie do wyborów gminnych, których terminy zostały już ogłoszone tak na Śląsku Cieszyńskim, jak i Górnym.

Co się tyczy Śląska Cieszyńskiego, nie zagrażają żadne groźne niespodzianki: Niemcy nie przedstawiają zbyt wielkiego niebezpieczeństwa, a w obozie polskim rozbieżności nie są tak wielkie, poza walką z socjalistami, którzy zresztą mają też wielkie zasługi, o ile chodzi o przeszłość kraju naszego. Jeśli zaś mowa o sanacji, to jej właściwie niema u nas, a są tylko jednostki, które z nienormalnych stosunków w województwie korzystają, ciągnąc z nich osobiste korzyści.

Gorzej rzecz się przedstawia na G. Śląsku, tam rozbicie obozu polskiego jest groźnem niebezpieczeństwem, tak pod względem narodowym, jak państwowym, obok skłóconego obozu polskiego stoi w zwartych i solidarnych szeregach społeczeństwo niemieckie, które ponadto wpływami swemi oddziałowuje na nieuświadomione masy części ludności polskiej. Sukcesy wyborcze niemieckie groźne są nietylko dla naszego stanu posiadania narodowego, ale zagrażają nam pod względem państwowym, dostarczając żeru propagandzie niemieckiej w sprawie rewizji granic. Przed paru dniami o niebezpieczeństwie odnośnie G. Śląska na terenie międzynarodowym pisał obszernie w „Polonji" A. Nowaczyński w artykule pod tytułem „General Korfanty". Artykuł ten wprawdzie skonfiskowano, ale to nie odsunęło od nas tych niebezpieczeństw, które mogą nam zagrażać w łączności ze zmianami, jakie zaznaczają się w polityce angielskiej, odkąd na czele jej stoi Mac Donald.

Na G. Śląsku sytuacja jest taka, że niema warunków do utworzenia jednolitego frontu polskiego, jest to niemożliwością, jak długo obóz sanacji z arsenałem wiadomych środków, które ma do rozporządzania, przeciwstawia się ogółowi ludności. Gdyby sanacji brakło tego arsenału (musimy pisać ostrożnie ze względu, że prasa jest... wolna - przyp. Red.), toby wogóle przy wyborach nie wchodziła ona w rachubę i zaistniałyby wtedy warunki do wszelkie solidarnego wystąpienia polsk. przeciw Niemcom. Wówczas fakt solidarności byłby momentem o tak wielkiej sile moralnej, że nikt w żadnej z gmin nie odważyłby się wystąpić oddzielnie i listom niemieckim przeciwstawiłyby się tylko listy zjednoczonego obozu polskiego. Niestety, na to się nie zanosi i liczyć się trzeba z rozbiciem przy wyborach społeczeństwa polskiego.

Będą listy sanacyjne i antysanacyjne a nadto, skoro rozbicie obozu polskiego jest faktem, braknie hamulca, by rozbicia nie powiększać. Pojawią się listy polityczne i niepolityczne, oparte na momentach gospodarczych, stanowych, lokalnych i wszystko to powiększy chaos, w jakim społeczeństwo polskie wystąpi przy wyborach w przeciwstawieniu do solidarności i dyscypliny strony niemieckiej. W ten sposób głosy polskie się rozdzielą a nieuświadomiona część ludności polskiej zdezorjentowana tym galimatjasem, da się pociągnąć agitacji niemieckiej, oddając Niemcom swe głosy.

Pójdą tedy w świat depesze o niemieckim sukcesie wyborczym a propaganda niemiecka zagranicą postara się odpowiednie komentarze, które głosić będą, że G. Śląsk jest niemiecki, że więc uzasadnione są ciągłe i systematycznie podnoszone żądania polityki oficjalnej Niemiec o rewizję zagadnienia górnośląskiego.

Sanacja ze swymi zacietrzewionymi przewódcami na G. Śląsku cel swój widzi tylko w zwalczaniu swych przeciwników politycznych w obozie polskim, poza tem jest ślepa na niebezpieczeństwa, które nam zagrażają. Walka z Korfantym i jego zwolennikami, to jedyny jej cel i cała mądrość polityczna.

Czas jeszcze jednak, by nierozumnej tej zabawie położono kres w Warszawie. Trudno wymagać od ludności górnośląskiej, by ta skapitulowała i oddała się przy wyborach pod komendę sanacji, która jest na G. Śląsku tworem sztucznym, narzuconym i odpowiednio znienawidzonym, raczej przeciwnie — w imię polskiej państwowej racji stanu należy raz położyć kres eksperymentom sanacyjnym i jeszcze przed wyborami uwolnić G. Śląsk od ludzi, z którymi ludność tamtejsza nic nie chce mieć do czynienia.

W. Z.

Polska powstała w roku 1926?

FAŁSZYWA I BEZCZELNA REKLAMA SANACJI.

Prasa sanacyjna huknęła w trąby na wieść o wyborze Polski narówni z Peru i Kolumbją do Rady Ligi Narodów. „Głos Prawdy" napisał, że to zwycięstwo — Piłsudskiego. Inne organy, jak „Epoka" nieco bardziej przytomnie, ale również reklamowo. Najwięcej używała Pol. Ag. Tel., która rozesłała dziennikom stos depesz tendencyjnych, fałszywie oświetlających wybory, również reklamowych. Huczek ten wywołał niesmak nawet w części prasy prorządowej.

W przychylnym Rządowi konserwatywnym „Dniu Polskim" czytamy:

„Komentarze zarówno „Epoki", jak i Polskiej Agencji Telegraficznej, są nie na miejscu, bo grzeszą przesadą i nie odpowiadają rzeczywistości. Polska stała się państwem silnem nie dopiero teraz, gdy ponownie została wybrana do Rady Ligi Narodów, ale była niem już znacznie wcześniej, od chwili, kiedy odzyskała niepodległość. Mówić o Polsce, że w ciągu trzech lat „składała egzamin" brzmi niemal upokarzająco. Niech to sobie piszą inni, przedewszystkiem Niemcy, ale tego rodzaju komentowanie wyboru Polski do Rady Ligi Narodów przez Polską Agencję Telegraficzną jest co najmniej niewłaściwe.

Unikajmy przesady, bo jest ona śmieszna, a często również — bardzo szkodliwa. Ponowny wybór Polski uważajmy za słuszny, logiczny i sprawiedliwy, a nie traktujmy go jako nagrodę za dobre sprawowanie. Cieszmy się z sukcesu, odniesionego w Genewie, lecz nie przejaskrawiajmy jego znaczenia, bo samo należenie do Rady Ligi Narodów nie usuwa automatycznie tych wszystkich trudności, jakie się piętrzą przed nami na terenie polityki międzynarodowej. Pozostają one i nadal i nadal trzeba będzie wielkiej energji i

czujności zarówno ze strony rządu, jak i społeczeństwa, żeby je zwalczyć lub przynajmniej szczęśliwie ominąć."

Są jednak — jak widzimy z powyższego — w obozie prorządowym ludzie, którzy umieją myśleć, nawet — głośno.

Nasz klijent — nasz pan.

Praga, wrzesień 1929.

Czyto na małej, zapadłej stacyjce, czy w wielkich miastach, jak Praga, Brno i Pilzno, na każdym kroku uderzają podróżnego w oczy barwne afisze, na którvch widnieją cztery litery: BATA.

Co to jest Bata? (Po polsku czytaj: Batia.) Jest to około 100 tysięcy par dziennego wyrobu obuwia, jest to 350 własnych sklepów w jednej tylko republice czechosłowackiej, jest to warsztat pracy 10.000 ludzi, — słowem pod tą firmą jest znana na całym świecie wielka fabryka obuwia w Zlinie, na pograniczu Moraw i Słowaczyzny. Nie to jest rzeczą ciekawą i ważną, że zakłady przemysłowe Bati są wielkie, lecz to, że stanowią bodaj unikat w Europie pod względem amerykańskiego rozmachu, metody produkcji i organizacji pracy.

Tomasz Bata, twórca zakładów zlińskich, jako ubogi chłopiec znalazł się w Ameryce. Jak ów Jaś z „Kordjana" umiał tylko robić buty. Był szewcem. Ale w ciągu kilkuletniego pobytu w ojczyźnie Forda nauczył się jeszcze czegoś innego: samemu pracując niezmordowanie, organizować wkoło siebie pracę innych. Przed wojną powrócił z zarobionemi dolarami do swej wioski rodzinnj, do Zlina i tu założył małą wytwórnię obuwia mechanicznego. Wojna, dostawy wojenne, rozszerzenie zakładów, majątek, fortuna!... I oto po kilkunastu latach mała, nieznana wioska morawska — Zlin zmieniła się do niepoznania, stała się największą, najbardziej współczesną osadą przemysłową w Czechosłowacji. Miasto, liczące dziś około 20.000 mieszkańców, zostało stworzone przez jednego, genjalnego człowieka.

Na czem polega jego genjusz? Na tem, że człowiek ten bez dziedzicznego majątku w krótkim stosunkowo czasie stworzył własną wolą i zapobiegliwością potężne, pod każdym względem wzorowe zakłady przemysłowe, w których praca zorganizowana została na zasadach wspólnoty. Bo Bata nie uważa swego ogromnego majątku jako osobistą własność, — majątek jego jest teoretycznie wspólnem dobrem wszystkich współpracowników, którzy proporcjonalnie do wkładanej pracy mają udział w zyskach, przyczem specjalnie obmyślany system oszczędnościowo-emerytalny pozwala każdemu pracownikowi »republiki zlińskiej« po kilkunastu latach pracy podjąć pewną dość znaczną sumę, umożliwiającą mu stworzenie własnego warsztatu pracy. A przytem wszystkiem co za warunki życia! Wielu nazywa Zlin Arkadją robotniczą. Fabryka wzorowo urządzona, jadłodajnie, łaźnie, sale klubowe, kinoteatry, codziennie po pracy własna orkiestra przygrywa we własnym ogrodzie i t. d. A gdzie mieszkają robotnicy? Młodzież obu płci mieszka w internatach (ucząc się w zawodowej wieczornej szkole), zaś robotnicy »rodzinni« mieszkają w domkach z ogródkami, mając do swej dyspozycji pokój z kuchnią, łazienkę z wszelkiemi wygodami. A płacą za to tygodniowo 15 koron czeskich, co wynosi na nasze pieniądze około 4 zł. Wreszcie sanatorjum zlińskie, które uchodzi za najbardziej nowocześnie urządzony szpital w Czechosłowacji, zapewnia opiekę i pomoc lekarską chorym pracownikom zakładów Bati.

W fabryce praca jest zorganizowana na sposób amerykański. Czyni wrażenie gigantycznej retorty, do której z jednej strony wrzuca się surową skórę i nieobrobione drzewo, a z drugiej wychodzą gotowe, eleganckie buciki. Panuje tu zupełna samowystarczalność, dość powiedzieć, że zakłady Bati prowadzą na wielką skalę hodowlę bydła (Słowaczyzna i Ameryka Południowa), która dostarcza fabryce skóry. Począwszy od kopyt i gwoździ, skończywszy na pudełkach, wszystko wyrabia się w Zlinie. Robotnik, stojąc przy maszynie, wykonuje automatyczne ruchy, nie potrzebuje się schylać i odchodzić, materjał przysuwa się do niego mechanicznie. I tak od maszyny do maszyny, z rąk do rąk płynie nieustannie ta rzeka. W zakładach Bati nie było dotychczas strajku, nie istnieją walki klasowe. Pierwszy maja jest świętem pracy i dnia tego »dyrektor« (nie właściciel), sam Tomasz Bata, podejmuje wielotysięczną masę swych »współpracowników« (nie robotników), biorąc udział w ogólnej zabawie.

Niezawodnie jest pewna racja w twierdzeniu, iż Zakłady Zlińsike są Arkadją robotniczą. Ale, przyjrzawszy się tej Arkadji zbliska, wniknąwszy głębiej w działalność tej skomplikowanej machiny, nasuwa się pytanie, czy człowiek (robotnik), który gra w niej rolę bezmyślnego, automatycznie działającego kółeczka, nie podniesie kiedyś buntu przeciwko swemu zautomatyzowaniu, czy nie zechce zrezygnować z dotychczasowego, szablonowego dostatku na rzecz bodaj ubóstwa, lecz wolnego od nowoczesnej »metody produkcji i organizacji pracy«? Czy nie przeklnie dewizy genjalnego Tomasza Bati: »Nasz klijent — nasz pan!« W. C.

„Biały Orzeł".

Tak się nazywa najstarszy z plemienia czerwonoskórych Siuksów maerykańskich, będący ich naczelnikiem i dowódcą. Liczy on obecnie 107 lat życia, a rozporządzając dość znacznemi środkami materjalnemi, zapragnął zwiedzić Europę. Niedawno przybył do Paryża, gdzie stał się przedmiotem ciekawości, a zarazem różnych wywiadów. Chętnie udziela wiadomości reporterom i lubi, kiedy go fotografują. Tych dwóch przyjemności nie skąpią mu reporterzy i fotografi. Dużo opowiada. Już przed 42 laty był w Europie, z powodu jubileuszu królowej Wiktorji. Był obecny na wszystkich obchodach jubileuszowych. Nosi na głowie zwój piór z ubitych orłów białych, które zastrzelił przed 87 laty, jako 20-letni młodzieniec i chowa pióra rzadkich ptaków, które mu służą za najmilszą ozdobę. Stąd nazwa: „Biały orzeł". Wszyscy prezydenci St. Zjednoczonych, od Lincolna począwszy, przyjmowali go chętnie u siebie. Przed 52 laty ślubował wierność i wieczny pokój, między Stanami a pokoleniem, któremu przewodzi.

Zapytano go, oczywiście, jak żyje, doszedłszy do tak poważnego wieku, co mu nie przeszkadza, że jest zdrów i pełen sił.

„Biały Orzeł" mówi: Piję dużo zimnej wody źródlanej i często się w niej kąpię. Kąpieli ciepłych nigdy nie brałem. Jem dużo owoców i jarzyn, a jeśli czasem zjem kawałek mięsa, to zawsze trochę niedogotowany lub niedosmażony. A przedewszystkiem trzeba zawsze sobie powtarzać: chcę długo żyć! Kto tak robi, doczeka starości."

Płynąc na okręcie, nie odczuwał żadnej choroby morskiej; ale był wesoły i urządzał. wraz z kilku krewnymi, jakich wiózł ze sobą, tańce indyjskie. Gdy opuszczał okręt w Southampton, że gnano go śpiewami. Dziękując za owację, ucałował wszystkich, pań nie wyłączając. Był w siedmiu bitwach, stoczonych zwycięsko z nieprzyjacielskiemi plemionami indjan. Ale dziś jest zwolennikiem wiecznego pokoju, a zasłyszawszy, że się w Europie utworzyła Liga Pokoju, chciałby w niej uczestniczyć. Jednakże wiadomości, zebrane już w Europie o Lidze, nieco go do niej zniechęciły. Ale, mówi, chcę doczekać utworzenia się prawdziwej, nie pozornej Ligi Pokoju. Wtedy do niej przystąpię. A doczekam się, bo mój ojciec żył 147 lat, moja matka 137, mój najstarszy syn liczy 77 wiosen, a mój najmłodszy jest jeszcze prawie dzieckiem, bo ma 45 lat. Wnuków, prawnuków i praprawnuków ma tyle, że nie wszystkich zna i trudno mu ich się doliczyć. Przed czterema laty pojął młodą małżonkę, a choć dotąd nie ma dzieci, żywi nadzieję, że będzie jeszcze szczęśliwym ojcem.

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXV.

Miasto stało się łupem najeźdźcy, a ponieważ i z zamku ratowało się wszystko ucieczką i nie nastąpił z tej strony okup, więc ofiarą podłożonego pożaru padł stary zamek, plebanja przy kościele św. Mikołaja i 22 budynki mieszkalne na rynku. Utrzymuje się twierdzenie, że wówczas Szwedzi w najgłębszej piwnicy pod wieżą zamkową znaleźli znaczny skarb, który wraz z dokumentami z kancelarji zamkowej i ratusza miejskiego ze sobą zabrali.

Trudno dziś ustalić, czy podczas tego najazdu i zniszczenia plebanji był jeszcze proboszczem wymieniony wcześniej ks. Biersack albo już jego następca ks. Maciej. Zgonu pierwszego nie notują kroniki miejskie, natomiast opisują go jako niebardzo uczonego, zato jako pobożnego i prawy żywot chrześcijański prowadzącego. Trudności, jakie musiał zwalczać przy utrzymywaniu niższej służby kościelnej, spowodowały go do założenia fundacji dla organisty i rektora, przez nabycie roli w sąsiedztwie kościoła w Kamienicy za 12 dukatów. Fundacja ta, przeznaczona dla „sługów szkolnych", zobowiązała użytkowców do każdorocznego śpiewania hymnu „Hodie natus est" w święto Zwiastowania M. P., za co ponad dochody z fundacji otrzymywali jeszcze jeden złoty reński z kasy miejskiej.

Również i o proboszczu ks. Macieju brak nam wiadomości, jakie jego nazwisko było i kiedy probostwo objął i jak długo w urzędzie pozostał nie wiadomo. Miał to być nadzwyczaj uczony teolog, który z wielką powagą początkowo urząd archipresbytera piastował. Kiedy jednak później porozumiewał się potajemnie z protestantami, to wrocławski Ordynarjat Biskupi zniewolony był odwołać go a administrację probostwa powierzyć ks. Adamowi Gallusowi (1651—1653). Jeszcze się miasto po krwawym najeździe Szwedów nie odbudowało, a tu znowu podczas urzędowania ks. Macieja nawiedziło mieszkańców ponowne nieszczęście. W dzień św. Sylwestra 1649 r. o godz. 5. po południu wybuchł nagle w majątku wdowy Kubiczkowej na rynku i to w stajni poza budynkiem wielki pożar, którego ofiarą padło na nowo 9 budynków miejskich, spalonych doszczętnie wraz z wszelkiemi zapasami i ruchomościami. Pożar spowodował sługa pewnego oficera cesarskiego, który, krzątając się przy otwartem świetle w drewnianej stajni około koni, zwabiony został krzykiem bijących się ludzi na ulicy, wybiegł na widowisko i zostawił palącą się szczypę w stajni.

W roku 1648 zawarta tak zwana „Westfalska Ugoda Pokojowa" załatwiła w osobnym układzie sprawę Śląska. Pewnej części książąt za wstawieniem się królowej szwedzkiej zagwarantował cesarz wolność wiary ewangelicko-augsburskiej, reszcie zaś szlachty, należącej już bezpośrednio do Komory królewskiej, przyznano jedynie, że z powodu wyznania nie zmusza się jej do opuszczenia swojej ziemi i że jej wolno odwiedzać nabożeństwa ewangelickie w sąsiedztwie. Co do pospólstwa, to włodarzom i samemu cesarzowi pozostawiono wolną rękę, na ziemiach własnych przeprowadzić prawo „reformowania" na religję katolicką. Protestanci bielscy i cieszyńscy łudzili się kilka lat nadzieją, że dla nich ustalone zostaną wyjątkowe prawa religijne, ponieważ dotąd w Bielsku samem byli w posiadaniu kościółka pod wezwaniem św. Trójcy na przedmieściu górnem, a sama reprezentacja miasta składała się w większości z protestantów.

W następstwie powyższych postanowień ugody pokojowej niezawisły posiadacz miasta i państwa bielskiego, szlachcic Juljusz Sunnegk, polecił wprawdzie odbudować swój zamek w mieście, lecz sam przebywał najwięcej poza miastem u swoich krewnych na ziemiach spiskich. Ustanowił on swoim zarządcą i regentem niejakiego Rudeckiego z Kiczyc, który starał się przedewszystkiem uszczuplić prawa miejskie i obywateli bielskich. W zażaleniu z roku 1652 podnosi Magistrat, że ów Rudecki wdziera się w sądownictwo miejskie i pobiera od mieszczan kary, należne do kasy miejskiej, narzuca miastu urzędników, choć ono od niepamiętnych czasów samo ich sobie wybierało, nie broni miasta, jak to jest jego obowiązkiem i nakłada na obywateli wogóle ciężary, których dawniej nie było. Już wówczas prawdopodobnie było przyjętym zwyczajem, na takie zażalenia obywatelstwa dość długo, albo wogóle nie odpowiadano, bo o załatwieniu tego zażalenia nic nie wiadomo.

Także i w sprawach kościelno-religijnych przyniósł wymieniony rok dla Bielska pewną nowość. W wrocławskiej diecezji należała Ziemia Cieszyńska przed podziałem Śląska do archidjakonatu opolskiego. W roku 1652 zajmował stolicę biskupią wrocławski Karol Ferdynand, królewicz polsko-szwedzki, a ten zarządził po ukończeniu trzydziestoletniej wojny wizytację wszystkich parafij. Wizytatorem ustanowiony został archidjakon Bartłomiej Reinhold. Ksiądz-wizytator przybył także do Bielska, w dniu 6 września 1652 r. W jego sprawozdaniu czytamy: „Już przed bramą miasta „Bilsko" zostaliśmy przez pierwszą straż zatrzymani, która nasz przyjazd zgłosiła Magistratowi. Po takiem zgłoszeniu pozwolono nam podjechać aż do bramy, nie wpuszczając nas do miasta. W międzyczasie zawiadomiono o naszej obecności burmistrza, a oprócz tego także i burgrabiego, stawiając nam pytanie, czy wogóle musimy zostać wpuszczeni do miasta. W największym upale słonecznym czekaliśmy tak całą godzinę. Nareszcie wpuszczono nas do miasta i dostaliśmy się przed kościół, który był zamknięty, zaś klucze miał przechowywać kapitan miejski. Nasze domagania kwitował tenże pytaniami, od kogo i w jakich sprawach przyjeżdżamy i kto my właściwie jesteśmy. Domagał się naszych patentów, a takowe otrzymawszy, zapowiedział nam zapodanie swojej decyzji po — śniadaniu." (C. d. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Czystka w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Piast" na Śląsku. W ub. piątek bawił w Cieszynie b. marszałek Sejmu, p. poseł Maciej Rataj z P. S. L. „Piast". Pan Rataj odbył tu konferencję polityczną (w tonie niezbyt politycznym) z pp. Szuścikiem i Bobkiem. Omawiano sprawę mocno niewyraźnego stosunku śląskiej organizacji ludowcowej do Zarządu Głównego „Piasta" z jednej, a „sanacji moralnej" z drugiej strony, co stronnictwo jako takie naraża często na kłopotliwe sytuacje i drwiny, gdyż ,jak wiadomo, stronnictwo to stoi dotąd w opozycji do Rządu.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Ciekawiśmy, czy sanacyjni menerzy „Piasta" śląskiego dalej jeszcze będą chcieli polemizować z nami na temat czystości i stałości przekonań politycznych.

— W 15. rocznicę wymarszu Legjonu Śląskiego. Przed 15 laty w miesiącu wrześniu odszedł z Cieszyna w bój za wolność Polski Śląski Legjon, zorganizowany przez Tow. gimn. „Sokół". Celem uczczenia 15-tej rocznicy powstania Śląskiego Legjonu, liczącego przeszło 500 Sokołów-Legjonistów, urządza Zarząd Tow. gimn. „Sokół" w Cieszynie w dniu 5 października b. r. w sali Domu Narodowego uroczystość wymarszu Legjonu. Program obejmuje: Nabożeństwo za poległych, deklamacje i odegranie sztuki p. t. „Śpiący rycerze" Łyska. Zarząd nie wątpi, że w tej uroczystości wezmą udział wszystkie organizacje narodowe i najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

— **Zero moralne kandydatem na komisarza rządowego w Cieszyńskiej Kasie Chorych.** Jak się dowiadujemy, projekt usanojcowania cieszyńskiej Kasy Chorych ma zostać niebawem zrealizowany. Kandydatem na to radosno-twórcze stanowisko jest b. członek wszystkich stronnictw, jakie tylko dotąd w Polsce istniały i jeszcze istnieją, a od przedwczoraj gorliwy pucybut sanacyjnych brygad.

— **Stan zatrudnienia robotników na Śląsku Cieszyńskim.** Na terenie Śląska Cieszyńskiego stan zatrudnienia pozostaje zasadniczo bez zmiany, a ogólne polepszenie zatrudnienia nastąpiło wskutek ukończenia się lokautu.

P. U. P. P. w Bielsku i Cieszynie notują ok. 1487 bezrobotnych, wszystkich kategoryj. W liczbie tej należy rozumieć również pobierających zasiłki z F. B. Obwodowe Biuro ze swej strony dodaje, że liczba podana zmniejszy się znacznie po doprowadzeniu wszystkich legitymacyj do U. P. P. i zdjęciu z ewidencji tych, którzy podjęli pracę, a nie zgłosili tego w U. P. P.

W miesiącu sprawozdawczym zarejestrowano zakładów pracy 473, w których zatrudnionych jest robotników 28.971, zaś zabezpieczonych 27.152. W miesiącu tym zadeklarowano wkładek na sumę zł 78.244.51, zaś wpłacono zł 65.243.74. Stosunkowo wpływ wkładek zmniejszył się, a to wskutek lokautu i strejku, kiedy to ponad 2500 robotników nie wpłacało należnych wkładek. Przypuszczalnie następny miesiąc wykaże tendencję zwyżkową, o ile zatrudnienie robotników nie zmniejszy się.

W miesiącu sprawozdawczym wypłacono ok. 250 (przeciętnie) zasiłków na łączną kwotę zł 22.240.38 robotnikom fizycznym, jednemu pracownikowi umysłowemu 65 zł.

— Akademja „Znicza" z okazji 35-lecia. Przypominamy, że w sobotę, 14 b. m. urządza „Znicz" w sali teatru Akademję z okazji swego 35-lecia z nast. programem: 1. T. Scharff: „Hasło" — Chór „Jedności". 2. Słowo wstępne — kol. A. Wantuła. 3. Młodzież akademicka śląska a położenie międzynarodowe Polski — Prof. dr. Roman Dyboski, kurator „Znicza". 4. Młodzież akademicka a rzeczywistość polska — kol. P. Musioł. Przerwa. 5. Solo sopranowe — kol. M. Dobrowolska. 6. Piernikowe serce — G. Morcinek (nowela w autorecytacji). 7. Bol. Wal. Walewski: „Słowiczku mój" (słowa i melodja Mickiewicza). Obuchowicz: „A grajże mi, piszczałeczko", J. Kisza": „Z nad Olzy", St. Rączka: „Mazur". Wykona Chór Zw. Akad. Pol. w Czechosłowacji „Jedność". 8. Scherzo Op. 39, Cis-Moll Fr. Chopin — solo fortepianowe — p. St. Kaszprówna. 9. Ze zbioru opowieści beskidzkich: z cyklu „Śli se zbóje" (wiersz gwarą śląską). Śląsk Cieszyński. Pogrzeb (wiersz napisany w więzieniu). P. Kubisz (utwory poetyckie w autorecyt. Początek o godz. 7 wiecz. Bilety do nabycia w księgarni „Kresy".

Po akademji odbędzie się zabawa towarzyska „Pod Jeleniem".

— **Występy zespołu bałałajkowego.** Słynny rosyjski artystyczny zespół bałałajkowy im. W. Andrejewa po wielkich triumfach we wszystkich stołecznych miastach Polski — przybywa obecnie do Cieszyna i wystąpi w naszem mieście w niedzielę, dnia 15 września b. r. o godz. 8.30 wiecz. w teatrze. Popularny program tych koncertów obejmuje szereg przepięknych pieśni charakterystycznych, ludowych, pieśni burłaków, romansów cygańskich, poza tem śpiewy chóralne i solowe. Zespół cały wystąpi w pięknych kostjumach ludowych. W czasie sezonu zimowego zespół Bałałajkowy występował kilkanaście razy zrzędu w Warszawie w sali Konserwatorjum, wywołując entuzjastyczne oklaski publiczności i pełne zachwytu recenzje i krytyki. Kto chce poznać prawdziwe piękno muzyki ludowej rosyjskiej, ten niewątpliwie pośpieszy na koncert rosyjskiego zespołu Bałałajkowego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni „Kresy".

WEZWANIE.

P. Maksa Rozenthala (technika dentystycznego z Bystrej, Śląsk Cieszyński) wzywam po raz drugi do sądownego oczyszczenia się z postawionego Mu przeze mnie zarzutu dopuszczenia się czynu niehonorowego na tle erotycznem w stosunku do mojej żony.

Aby Maksowi Rozenthalowi dać możność wniesienia skargi w ustawowo przewidzianym terminie, postawiony zarzut podtrzymuję i jednocześnie oświadczam, że jeżeli nie zechce uniewinnić się na drodze sądowej, to za złamanie mego szczęścia rodzinnego w inny sposób poszukam zadośćuczynienia.

Panie Rozenthal! Krętackie wymówki wcale nie pomogą. Zeznanie moje i świadków wykaże, jakie Pan stosuje zabiegi przy leczeniu zębów u młodych kobiet.

Smołka Antoni,

Bystra Nr. 121.

— **Nowa placówka przemysłu krajowego.** W Cieszynie powstała niedawno fabryka konserw mięsnych i wędlin, której dzięki nadzwyczajnej jakości jej wyrobów, rokują dużą przyszłość.

Jak wiadomo, wędliny konserwowane są artykułem bardzo ważnym dla kawiarń, restauracyj kolejowych, dla turystów i t. d. Drugim nie mniej ważnym artykułem są pasztety na wzór pasztetów francuskich, również nadzwyczajnej jakości. Dalej urządziła firma ta dużą wędzarnię szynek praskich i sprowadziła w tym celu specjalne urządzenia techniczne.

Dziś, kiedy zagranica robi nam trudności przy eksporcie bydła, firma ta, rozumiejąc doniosłość przeróbki mięsa w kraju, dokłada starania, aby wyroby zagraniczne w jakości prześcignąć, tak, że odbiorcy mogą zawsze liczyć na towar w doborowej jakości. Firma poświęca specjalną uwagę fabrykacji konserw wojskowych i stara się i to z powodzeniem, fabrykować towar smaczny i zdrowy.

Spodziewać się należy, że konsumenci uznają doniosłość tej nowej placówki i poprą ją, żądając wszędzie cieszyńskich wyrobów. Przekonawszy się o dobroci tych wyrobów, będą je dalej polecać. Gdy swojski wyrób poznacie, zagranicznego nie zażądacie!

Również i czynniki rządowe i samorządowe winne w miarę możności tę nową placówkę naszego rodzimego przemysłu popierać. (r.)

— **Nowa orkiestra.** Od soboty, 15. b. m. włącznie koncertować będzie w sali dancingowej „Grand Hotelu" nowa orkiestra jazbandowa. (r.)

— **Profesor muzyki dr. phil. (muz) Fritz Slawik**, b. uczeń Adlera, Niliusa, Lafitea, Gala, Weigla i in. w Wiedniu, rozpoczął ponownie wykłady i lekcje (skrzypce, viola, wiolonczela, fortepian i całkowita teorja) w szkole muzycznej Slawika. Ćwiczenia orkiestrowe. Także kursy kształcenia głosu i śpiewu solowego. Zgłoszenia: Cieszyn, ul. Głęboka 19 oraz Cz. Cieszyn, ul. Poprzeczna 2. (r.)

— **Tragedja bezrobotnego górnika.** Robotnik Czuraj Joachim z Bluszczów, lat 20, w zamiarze samobójczym wskoczył do studni. Wydobyty na czas ze studni, udał się następnie do swego domu i poderżnął sobie gardło brzytwą tak, że w stanie groźnym odstawiono go do lecznicy Spółki Brackiej w Rydułtowach. Powodem targnięcia się na własne życie jest prawdopodobnie wydalenie go z pracy z kopalni „Anny".

— **Rejestracja klaczy zarodowych i ogierów** odbędzie się w dniu 25. b. m. o godz. 10 na targowicy w Bielsku (przy rzeźni miejskiej) dla pow. bielskiego oraz w dniu 26. b. m. o godz. 10 na targowicy w Skoczowie dla pow. cieszyńskiego.

— **Osobiste.** Obwodowy inspektor pracy w Białej, p. inż. Bortkiewicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Biura Inspektoratu mieszczą się nadal w hotelu „Pod Czarnym Orłem".

— **Ceny pieczywa w Białej.** Od dnia 5. b. m. obowiązują następujące ceny: 1 kg chleba żytniego 70-proc. przemiału detal 42 gr, hurt. 40 gr. 1 kg chleba żytniego 80-proc. przemiału detal 40 gr, hurt. 38 gr. Ceny pieczywa pszennego pozostają bez zmiany.

— **„Przyjacielskie" porachunki.** Policja aresztowała niejakiego Gustawa Koeniga za pobicie Ludwika Płanki z Białej.

— **Uroczystość strażacka w Łodygowicach.** Odbyła się niedawno podniosła uroczystość strażacka, która zgromadziła oddziały Straży i reprezentacje z kilkudziesięciu miejscowości. Na uroczystość złożyło się uroczyste polowe nabożeństwo i poświęcenie sikawki motorowej oraz samochodu pożarniczego z pogotowiem. W trakcie nabożeństwa wygłosił piękne okolicznościowe kazanie ks. dr. Gołąb, kapelan Straży łodygowickiej. Wśród uczestników widzieliśmy p. starostę Galotzego z Żywca, barona Klobusa, J. Dobiję, kapitana Dunina i wielu innych.

Po poświęceniu sikawki nastąpiło wpisywanie się do książki pamiątkowej ojców chrzestnych i gości. Jako ojcowie chrzestni wpisywali się kolejno: pp. starosta Galotzy z p. Agnieszką Mrowcową, baron Klobus z p. Janiną Dobijową, Dobija Józef z Mikołajową Rączkową i t. d. Poczem odbył się w lokalu Szkoły Gospodarczej wspólny obiad a następnie festyn w parku barona Klobusa.

Z uznaniem należy podkreślić, że Ochotnicza Straż Pożarna w Łodygowicach, dzięki takim ludziom, jak pp. J. Mrowiec, baron Klobus i inni, jest jedną z najruchliwszych placówek społecznych w powiecie żywieckim. Jej 34-letnia egzystencja, to jedno pasmo pracy i poświęcenia narodowo uświadomionych obywateli Łodygowic. — Ostatnio wielkim przyjacielem strażactwa okazał się p. starosta Galotzy.

— **Ukończenie strejku w Węgierskiej Górce.** Długotrwały i burzliwy strejk w odlewni w Węgierskiej Górce został zakończony. Momentem przełomowym w zakończeniu strejku była konferencja stron spornych w Min. Pracy.

— **I „oni" niezadowoleni?** Na polecenie prokuratora zaaresztowała policja niejakiego F., urzędnika prywatnego w Zabłociu. F. wyrwało się nieopatrznie kilka „powiedzeń" pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej, zawierających znamiona obrazy.

Aresztowanego czeka rozprawa sądowa i surowa kara.

Naiwny człowiek! Myślał, że jeżeli gazetom nie wolno krytykować poczynań zwykłych ministrów, to jemu wolno bezkarnie wypowiadać swe, w dodatku bezczelne uwagi pod adresem... Głowy Państwa. Teraz chyba zrozumiał, że tylko myśli są wolne od... cła.

— **Gmach Magistratu m. Żywca w nowej szacie.** W tych dniach rozpoczęto prace nad odrestaurowaniem budynku żywieckiego magistratu.

Czas najwyższy, by i inne główniejsze budowle w mieście nieco odnowiono.

— **Nie mógł ujechać, więc... Rząd winien.** Niejaki Paweł N. ze Sporysza, jadąc naładowanym wozem przez świeżo wyszutrowaną ul. Komorowskich w Żywcu, a nie mogą ujechać, tak się zirytował, że wygłosił małą mówkę, w której znalazło się kilka obraźliwych uwag pod adresem Państwa i Rządu. Sanacji, w tym wypadku zdaje się niesłusznie, wlepił krewki pan Paweł takie sobie błogosławieństwo od serca: „— do djabła z takimi rządami!"

Sąd, grzywna!

— **Zebranie metalowców w Zadzielu.** Przemówienia w sprawach zawodowych i gospodarczych wygłosili red. E. Zajączek i prezes filji Z. Z. Metalowców „Praca Polska" Michał Puder.

— **Zebranie „Pracy Polskiej" w Milówce.** W dniu 12. b. m. odbyło się w Milówce (kamieniołom „Tymonka") zebranie robotnicze. Po referacie sekr. J. Kojdra, robotnicy, zatrudnieni w kamieniołomie, gremjalnie przystąpili do organizacji.

Magistrat miasta Bielska
L.: I-2074/7.

Bielsko, 9 września 1929.

MAGISRAT MIASTA BIELSKA
w Województwie Śląskiem ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę prowizorycznego lekarza sekundarjusza w powszechnym szpitalu miejskim w Bielsku.

Do stanowiska tego przywiązane są pobory X grupy, szczebel a) według państwowej ustawy o uposażeniu z dnia 9. X. 1923 Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924, wraz z dodatkiem wojewódzkim i komunalnym, płatne miesięcznie zgóry, bezpłatne utrzymanie oraz wolne mieszkanie, światło i opał. Zamieszkanie w szpitalu jest obowiązkowe. Termin wypowiedzenia dla obu stron 6 tygodni.

Podania należy wnosić do **5 października 1929 r. włącznie.**

Do podania dołączyć należy:
dowód ukończenia studjów medycznych z przepisanemi egzaminami, dowód obywatelstwa polskiego i przynależności, świadectwo zdrowia, wykaz rodzinny, życiorys, dowód stosunku wojskowego i ewentualne świadectwa praktyki lekarskiej. Ubiegający się o tę posadę wykazać się muszą nadto zupełną znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Burmistrz:
(—) PONGRATZ.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.